Witold Gombrowicz

Ferdydurke

premiera 30 grudnia 2007

reżyseria: Artur Tyszkiewicz
scenografia: Jan Polívka

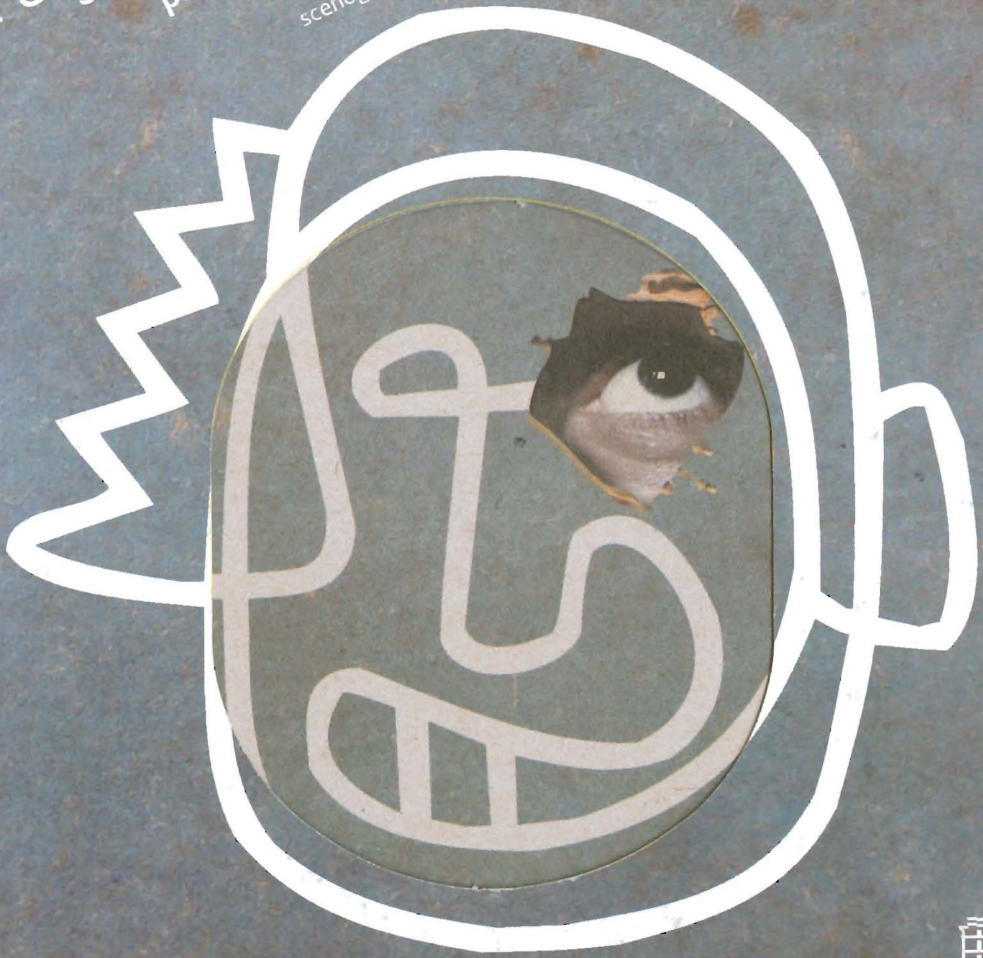

Teatr Polski w Poznaniu

Teatr Polski w Poznaniu

Witold Gombrowicz

Ferdydurke

premiera 30 grudnia 2007

reżyseria: Artur Tyszkiewicz
scenografia: Jan Polívka

Witold Gombrowicz

Ferdydurke

premiera 30 grudnia 2007

Scenariusz, reżyseria, opracowanie muzyczne:
Artur Tyszkiewicz

Scenografia: Jan Polívka
Kostiumy: Jolanta Łobacz
Ruch sceniczny: Maćko Prusak

Asystent reżysera: Piotr Kaźmierczak
Asystent scenografa: Anna Konieczna

Premiera : 30 grudnia 2007 r.

Obsada:

JÓZIO KOWALSKI Jakub Papuga

T.PIMKO/ WUJASZEK KOCIU/ MŁODZIAK Wojciech Kalwat

DYREKTOR PIÓRKOWSKI vel BLADACZKA/ SŁUGA FRANCISZEK
Włodzimierz Kłopocki / Andrzej Szubski

MIETUS Michał Kaleta

Chłop
[redacted] KUZYN ZYGMUŚ Filip Bobek

HOPEK/ ŻEBRAK Piotr Kaźmierczak

SYFON Adam Łoniewski

PYZO/ LOKAJCZYK WALEK Łukasz Chrzuszcz

MŁODZIAKOWA/ CIOTKA HURLECKA Teresa Kwiatkowska

ZUTA/ KUZYNKA ZOSIA/ CHŁOPKA Magdalena Płaneta

[redacted] Łukasz Pawłowski
Myzdrol

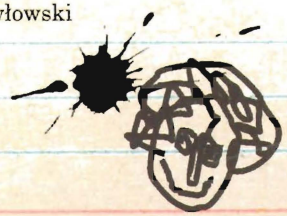

Inspicjent: Elżbieta Bednarczyk

Czytał helfrem i moje żywiołowe teksty asymilował helfrem typowym trzymając arkusz blisko przed oczyma

metody naszej wyrabiania pupy nie mają sobie równych

Tsss, tsss, tsss pewnie, pupa, ale ciszej nie trzeba o tym zbyt głośno.

nic tak nie waży w młodości jak nowoczesna pensjonarka.

[redacted]

chciał zakochać mnie w pensjonarce

być to bowiem kapciak nawrasany, wymierzony nagą bez udziału twarzy

Bohater „Ferdydurke", udziecinniony najprzód przez straszliwego Pimkę, uwikłany zostaje w proces wzajemnego udziecinniania będący wielką, sekretną rozkoszą ludzkości, jej najmilszą rozrywką tudzież najstraszliwszym cierpieniem. Do jakiej psychologii prowadzi nas ten proces? Postacie z „Ferdydurke" nie mają ideałów ani bogów, lecz tylko „niedojrzałe mity", które moglibyśmy określić mianem ideału dostosowanego do poziomu najgłębszej, autentycznej rzeczywistości człowieka (mit chłopa, pensjonarki, ciotki, itd..). Nie robią one tego co chcą, nie odczuwają też zgodnie z własną naturą, przeciwnie, większość ich uczuć i czynów zostaje im narzucona z zewnątrz. Nawzajem popychają się ku postawom, sytuacjom, uczuciom bądź myślom obcym temu, co sami chcą, i dopiero później dostosowują się psychicznie do tego, co zdarzyło im się uczynić, poszukując *ex post* jakiegoś uzasadnienia i wyjaśnienia…zawsze pod groźbą absurdu i anarchii. […] „Ferdydurke" utrzymuje, że właśnie nasza tęsknota za dojrzałością ciągnie nas ku owej niedojrzałości, niedojrzałości sztucznej, nasza zaś tęsknota za formą pcha nas ku formie złej. Podobni komuś, kto boi się własnej nagości, chwytamy pierwszy lepszy ubiór w naszym zasięgu, nawet najbardziej groteskowy, i w ten sposób tworzy się ten świat sklecony z niezdarności, niewystarczalności, niepowagi i nieodpowiedzialności, świat podkultury, form ułomnych, nieudanych, zwichniętych i nieczystych, wśród których toczy się najgłębsze nasze życie.

Witold Gombrowicz, Przedmowa do hiszpańskiego wydania „Ferdydurke", tłum. I. Kania, 1947.

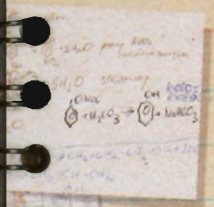

Niech gęba gębie daje w gębę!

nie ma ucieczki przed gębą, jak tylko w inną gębę, a przed człowiekiem schronić się można jedynie w objęciach innego człowieka
Przed Ruską zaś wogóle nie ma ucieczki

Kultura ducha dla nas niczym, tylko tylko tylko
Miny - jak najbardziej osobiste, swoiste, własne
jak najbardziej raniące i miażdżące - stosowane
być mają bez tłumika aż do skutku

Witold Gombrowicz

Ferdydurke

[...] Głównym problemem „Ferdydurke" jest problem formy. Żyjemy w epoce gwałtownych przemian, przyśpieszonego rozwoju, w której dotychczas ustalone formy pękają pod naporem Życia. Człowiek jest dziś bardziej niż kiedykolwiek zagrożony sferą niższą, sferą ciemnych i nieposkromionych instynktów, zarówno własnych jak i obcych. Własnych - ponieważ nieustannie odczuwać musi swą niedostateczność wobec przerastającej go epoki, ponieważ wzrosły - introspekcja i autokrytycyzm, ponieważ w dobie rewolucyjnej czuje o krok od siebie anarchię. Cudzych - ponieważ związek człowieka z człowiekiem i społeczeństwem jest nieporównanie silniejszy, ponieważ warstwy niższe i mniej kulturalne naciskają na inteligencję, która aż dotąd była od nich raczej izolowana. Tak więc zakłócenie dotychczasowej hierarchii w jednostce i w społeczeństwie sprawia, że ten ciemny ocean treści niedojrzałych, dzikich napiera na nas coraz mocniej, wtrącając nas jak gdyby w powtórny „okres dojrzewania", zniewalając do gwałtownej rewizji całego naszego sposobu bycia (w sensie jak najbardziej ogólnym).

Potrzeba znalezienia formy na to co jest jeszcze w człowieku niedojrzałe, nie skrystalizowane i niedorozwinięte oraz jęk z powodu beznadziejności tego postulatu, oto naczelna emocja mojej książki. Pragnę wykazać, że kultura nasza jest jeszcze niepełna, niecałkowita, że jest to wątła budowa nad żywiołem anarchii, który raz po raz rozsadza układ konwencyj kulturalnych. Dlatego każda partia książki kończy się wtargnięciem żywiołu, nonsensem, anarchią, anormalnością, które wdzierają się poprzez pęknięcia formy i zalewają nieszczęsnych bohaterów, nadających sobie tylko pozór dojrzałości.

[...] „Ferdydurke" jest jednocześnie krytyką i autokrytyką, aktem oskarżenia i przyznaniem się do winy, pamfletem i dokumentem psychologicznym - wyraża mój lęk przed zielonością ludzką, ale nie ukrywa, że i we mnie nie wszystko uporządkowane: jest napisana jak gdyby w fazie nie ukończonego procesu rozwojowego. Będąc jak wszyscy w okresie dojrzewania, nie mogłem pisać inaczej. Jeżeli jednak ktoś przyjmie, że ta postawa nie jest istotna, lecz że to jedynie gra, udawanie niedojrzałości, aby tym wygodniej wykpić niedojrzałość innych, wówczas cała książka zyska sens fałszywy.

Z powyższej koncepcji jasno wynika - i to podkreślam z naciskiem, że „Ferdydurke" nie jest wymierzona przeciw jakiejkolwiek ideologii lub temu czy innemu środowisku. Jeżeli zaczepiłem w niej ziemiaństwo, szkolnictwo, literaturę, to dlatego, że książka jest porachunkiem z tym co mnie samego zinfantylizowało i najwydatniej zaciążyło na moim rozwoju. Gdybym pochodził nie z ziemiaństwa, ale np. z proletariatu, zaatakowałbym proletariat, gdyż nie ma środowiska i nie ma człowieka w pełni dojrzałego. Część polemiczna książki jest skierowana przeciw demagogii i tandecie w kulturze, bez względu na jej przynależność partyjną i środowiskową. I tutaj także kwestia formy wysuwa się na czoło, nie idzie mi bowiem o to, czy dana kultura sama przez się jest zła czy dobra, ale o to, jak człowiek ją asymiluje. Idzie mi o niedojrzałość, którą wyzwala w człowieku każda kultura, jeżeli nie jest dość zasymilowana, przetrawiona, dość organiczna.

W scenach szkolnych nie rozprawiam się oczywiście - z „czystością" lub „rozwiązłością" młodzieży, ale z tym, że młodzież jest pełna zgrywy, fałszów, niedostrojenia, że nie umie sobie poradzić (wskutek braku formy) ze sferą instynktu, która ją podkopuje. Podobnie stronice poświecone proletariatowi przedmieścia mają wyrazić niedole ludzi, wytrąconych z łożyska pod działaniem przyspieszonego biegu historii. Wysuwam postulat uprężnienia i ożywienia kultury, sprowadzenia jej z obłoków na ziemię, wypracowania postawy wobec rzeczywistości, silniejszego zespolenia inteligencji z ludźmi i sprawami na niższym piętrze rozwoju, aby nie była wobec nich bezradna i bezbronna.

Zastrzegam się, że wszelkie przypisywanie tej książce charakteru zbyt doraźnego wypaczałoby najzupełniej moje intencje, gdyż przede wszystkim jest to książka filozoficzna i psychologiczna. Przedstawia starcie człowieka z człowiekiem i ze środowiskiem oraz starcie człowieka z własną jego niedojrzałością, z pozostałościami z czasów niemal przedpotopowych. Pragnie wykazać tragizm rozwoju. Wykazuje konwulsje, jakimi podlega biedna nasza „gęba" pod naciskiem wielkich a nieuniknionych procesów historycznych. Usiłuje wypowiedzieć i to jest jej punkt najistotniejszy - odwieczny konflikt pomiędzy człowiekiem a jego formą, konflikt równie bolesny dziś jak przed wiekami. Jest wyrazem nienawiści, lęku, wstydu człowieka wobec bezformia i anarchii. Nie jest, ściśle biorąc, pamfletem, polemiką, krytyką, ale po prostu jękiem jednostki, która broni się przed rozprzężeniem, gwałtownie domaga się hierarchii i formy, a zarazem widzi, że każda forma uszczupla ją i ogranicza, która broni się przed niedoskonałością innych w pełnym poczuciu własnej niedoskonałości. W tym sensie jęk taki jest dziś jękiem każdego człowieka bez względu na jego „oblicze".

Witold Gombrowicz, *Aby uniknąć nieporozumienia*, „Wiadomości Literackie", 1937, nr 47.

GOMBROWICZ - O POWSTAWANIU *Ferdydurke*

[...]Po ukończeniu komedii „Iwona, księżniczka Burgunda", która wprawdzie została ogłoszona w „Skamandrze", ale wskutek swojej „nowoczesności" nie miała żadnych szans, by przedostać się na deski sceniczne, przystąpiłem do pracy nad powieścią, o której jeszcze mi się nie śniło, że będzie się zwać „Ferdydurke". Zaczynałem to pisanie w dziwnym, rozdwojonym stanie ducha. Kłębiły się we mnie ambicje, bolesne urazy, byłem rozdrażniony i mściwy, i spragniony wykazania się, ale jednocześnie zdrowy rozsądek - nigdy na szczęście mnie nie opuszczający - dyktował, że powinienem mierzyć siły na zamiary, a raczej zamiar podług sił. Zacząłem więc to szkicować jako zwykłą satyrę, nic więcej, która by mi pozwoliła zabłysnąć humorem i może o tym marzyłem - dorównać Antoniemu Słonimskiemu, którego dowcip podziwiałem.

Takie były moje horyzonty podczas pisania pierwszych trzydziestu, czy czterdziestu, stron. Ale kilka scen wypadło mi silniej...czy może dziwniej...satyra przechodziła tu w groteskę rozwydrzoną do nieprzytomności, zwariowaną i niesamowitą, w innym zgoła rodzaju niż humor Słonimskiego. Postanowiłem całość utrzymać w tym duchu, zawróciłem, jeszcze raz zacząłem od początku i tak oto, powoli, rodził mi się pewien styl, który miał wchłonąć najistotniejsze moje cierpienia i bunty.[...]

[...]Polska była wówczas krajem wymierających stylów, form, które się dobijało, jak chore zwierzęta...ale czyż dla mnie te zgrzyty formalne nie były jak znalazł w dobie pisania „Ferdydurki"![...]

[...] Wiedziałem co mam napisać. Bronić samego siebie! Narzucić siebie ludziom! Walczyć o siebie! Ten nowy utwór mnie miał służyć, mnie osobiście. I to miało być gwarancją jego osadzenia w rzeczywistości. Gdyż rzeczywistość (myślałem) ta ogólna, obiektywna, nie jest żadną rzeczywistością. Prawdziwa rzeczywistość to ta własna, prywatna.[...]

Witold Gombrowicz, *Wspomnienia polskie. Dzieła*, t. XV, Kraków 1996.
Ibidem, *Testament*, Kraków 2004.

żegnaj formo własna, nieprawdziwa, witaj, witaj!
forma straszna, infantylna, zielona i niewypieczona!
Na szczęście można jeszcze dostać się do środka
przez uszy.
Człowieczek, maluś, maluś, e, e, e, cip, cip, cip
Świat się skurczył w bolesną.

Dyrektor naczelny i artystyczny: Paweł Szkotak
Wicedyrektor: Joanna Nowak
Wicedyrektor: Marcin Kowalski

Koordynator pracy artystycznej: Małgorzata Misztal
Sekretarz literacki: Marta Mielcarek
Kierownik techniczny: Andrzej Biskup
Public relations: Emilia Sadowska
Dział marketingu: Marcin Czarnecki kierownik działu, Maria Maczuga
Organizator widowni: Mariola Michalak
Kasa biletowa: Hanna Borowska
Sekretariat: Marcin Adamczak
Główny księgowy: Michał Wojtuś
Dział księgowości: Beata Pławska, Grażyna Rajewska, Ewa Kirkowska
Kierownik biura: Bogumiła Wichniarek
Kierownik działu administracyjno gospodarczego: Maria Głuszak - Rzechówka
Transport i zaopatrzenie: Zbigniew Roszak, Małgorzata Roszak
Oświetleniowcy: Paweł Bordych - kierownik pracowni. Paweł Machowiak, Karol Sokalski
Akustycy: Wiesław Janicki kierownik pracowni, Barbara Olsztyn
Brygadier sceny: Roman Berent
Montażyści: Łukasz Kołodziej, Łukasz Lewandowski, Krzysztof Lipiński, Adam Przywecki
Garderobiane: Ewa Cieślik, Elżbieta Rochowiak
Pracownia krawiecka: Wojciech Januchowski
Stolarnia: Dariusz Michalak
Charakteryzatornia: Jolanta Łobacz, Magdalena Fellmann
Pracownia plastyczna: Jacek Zujewski, Ryszard Książek
Pracownia dekoratorsko- tapicerska: Eugeniusz Marszał
Pracownia ślusarska: Andrzej Miśkiewicz
Rekwizytornia: Czesław Wasiński, Natalia Loręcka
Pracownik gospodarczy: Zenon Berent
Inspektor d.s. p.poż. Mieczysław Ratajczak

Redakcja programu: Marta Mielcarek
Projekt plakatu i opracowanie graficzne programu: Wojciech Janicki | Gobranding.eu

Zespół artystyczny w sezonie 2007/2008:

Katarzyna Bujakiewicz
Zina Kerste
Teresa Kwiatkowska
Małgorzata Peczyńska
Magdalena Płaneta
Barbara Prokopowicz
Ewa Szumska
Filip Bobek
Łukasz Chrzuszcz
Michał Kaleta
Wojciech Kalwat
Piotr Kaźmierczak
Adam Łoniewski
Roland Nowak
Jakub Papuga
Łukasz Pawłowski
Sylwester Woroniecki

Inspicjenci: Elżbieta Bednarczyk, Maria Skowrońska - Ferlak

SPONSOR PREMIERY
Autostrada Eksploatacja S.A.

Miejsce na twoją gębę

Teatr Polski w Poznaniu

ul. 27 Grudnia 8/10
61-737 Poznań
tel. (0 61) 852 56 28
fax (0 61) 852 05 41

teatr.polski@teatr-polski.pl
www.teatr-polski.pl

Projekt programu: Wojciech Janicki | Gobranding.eu